

SŁOMIANY OGIEŃ - z dziejów polskiej reformacji

cz.3

PIOTR SETKOWICZ

ECHA



NIEMIECKIEGO WYBUCHU

Jak można dostać się do nieba? Wciąż jeszcze zdarzają się ludzie, dla których to pytanie nie jest bezsensowne ani dziecinne. Najczęściej znalezienie odpowiedzi odkładają, bo mają różne „pilniejsze” sprawy na głowie, są „za młodzi” - do czasu, gdy staną się „za starzy”. Krótko mówiąc, problem ich niepokoi, ale zabrać się za jego rozwiązanie nie chcą. Zwykle na starość oddają się gorliwie praktykom religijnym i nie dopuszczają do siebie myśli, że Bóg może oczekiwać od nich czegoś więcej.

Takich, którzy zabierają się za ten problem poważnie, jest znacznie mniej. Mają różne pomysły na to, jak zadowolić Boga. Próbuje osiągnąć ten cel ma okazję poznać siebie. Dowiaduje się bez cienia wątpliwości, że jest tchórzem, leniem, kłamcą, a przede wszystkim egoistą. Podejmuje próby wykorzenienia tych cech, ale dają one dość żałosne wyniki. Przy okazji coraz lepiej rozumie, że grzech zasługuje na karę, a dobre uczynki nie „zamazują” winy. Gaśnie ostatnia nadzieja na uniknięcie wiecznego potępienia...

W czasach Marcina Lutra takich ludzi było chyba więcej niż dziś. On sam, pragnąc zadowolić Boga, wstąpił do zakonu. Chcąc osiągnąć doskonałość, gotów był na różne wyrzeczenia. Studiował Pismo i teologię, ale długo nie mógł zrozumieć stwierdzenia apostoła Pawła, że *sprawiedliwy z wiary żyć będzie i jego słów o Bożej sprawiedliwości. Ale teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, o której świadczą zakon i prorocy. I to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy. Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej. I są usprawiedliwieni darmo, z łaski Jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie*. W końcu doznał oświecenia, że nigdy poprzez swoje wysiłki nie zbliżył się do Boga. Nie odwrócił od siebie Jego gniewu ani nie zjedna przychylności. To Jezus Chrystus zrobił wszystko, co było

potrzebne. Umierając na krzyżu, przyjął karę, która należała się każdemu z nas. Aby zostać usprawiedliwionym, czyli uznanym przez Boga za sprawiedliwego, wystarczy w to uwierzyć. Ta wiara, jeżeli jest prawdziwa, wyrazi się w czynach, choć na tym świecie wierzący nie zostanie uwolniony od skłonności do grzechu.

Na pewno było w tym czasie więcej takich, którzy znali dobrą nowinę o zbawieniu z łaski przez wiarę. Jacques Lefevre d'Étaples doszedł do podobnych wniosków, ale mówił o nich tylko w klasztorze, a oskarżony o herezję szybko zamilkł.² Dopiero, gdy umarł, zaczęto zwracać uwagę na to, co napisał. To przełożony Lutra w klasztorze, Johan Staupitz, pomógł mu zrozumieć znaczenie śmierci Jezusa na krzyżu i uwierzyć w miłosierdzie Boga.³ Wydaje się, że można też do nich zaliczyć Biernata z Lublina, który już w 1515 roku pisał: *wierzyć należy tylko w Ewangelię; bez ludzkich przepisów możemy się obejść*.⁴ Jednak tylko jeden z nich zdecydowany był zmienić świat tak, by do niej pasował.

Skoro zbawienie jest z łaski, to sprzedaż odpustów jest grzechem, z którym należy skończyć. Skoro Jezus umarł za nasze grzechy raz, to odprawianie mszy jako ofiary za grzechy jest bluźnierstwem i należy go zaprzestać. Skoro nie ma już potrzeby składania ofiar za grzechy, stan kapłański nie ma racji bytu. Skoro w chrześcijaństwie nie ma wyróżnionego stanu kapłańskiego, każdy wierzący powinien poznawać Biblię i opierając się na niej decydować o swoim życiu. Skoro wierzący powinien znać Biblię, należy mu ją udostępnić w jego ojczystym języku. Skoro pisma Ojców Kościoła i inne elementy katolickiej tradycji przeczą Pismu Świętemu, nie można uważać ich za objawioną przez Boga prawdę. Skoro papież nie zgadza się z takim pojmowaniem chrześcijaństwa, należy wy-

mówić mu posłuszeństwo...

Luter nie stworzył jakiegoś „zamkniętego” systemu teologicznego, w którym można znaleźć odpowiedzi na wszystkie pytania. Nie miał zresztą zbyt wiele czasu, by zajmować się teologią. Chcąc położyć kres handlowi odpustami, napisał traktat teologiczny *Disputatio contra scholasticam theologiam*, który przeszedł niezauważony.⁵ Zrozumiał, że nie tędy droga. *Trzeba pytać matkę w domu, dzieci na ulicy, mężczyznę na rynku i patrzeć na gębę, jak mówią i według tego tłumaczyć. Wtedy też to zrozumieją i zauważą, że rozmawia się z nimi po niemiecku*.⁶ Stał się agitorem. W latach 1517–20 napisał 30 traktatów, które wydano w łącznym nakładzie ponad trzystu tysięcy egzemplarzy. Chodziło tylko o to, by czytelnicy przyswoili sobie kilka prostych zasad.⁷ Mieli je zrozumieć i stać się ich aktywnymi zwolennikami.

Początkowo chodziło mu tylko o ukrócenie handlu odpustami i naprawdę wierzył, że papież da się do tego przekonać. Gdy jednak zrozumiał, że dla osiągnięcia swojego celu musi wyrzucić do góry nogami istniejący od wieków porządek rzeczy, nie cofnął się przed tym. Wydaje się, że trudności tylko wzmagaly jego energię. W apelu do władców i szlachty Rzeszy, by wbrew papieżowi i cesarzowi dokonali naprawy chrześcijaństwa, nie było wielkiej teologii. *Mamy nazwę państwa, ale papież ma od nas dobro, honor, ciało, życie, duszę i wszystko, co mamy. Tak należy Niemców za nos wodzić i zamianą oszukiwać [...] mieniąc się panami, staliśmy się sługami najchytřejszych tyranów i mamy, co prawda, tytuł i herb cesarski, ale skarb, władzę, prawo i wolność posiada papież*.⁸ Znalazł posłuch. Wykorzystując wynalazek druku i rozpowszechnioną już umiejętność czytania, stał się przywódcą wielkiego ruchu, formalnie nie posiadając żadnej władzy.

Wybuch, do którego doszło za naszą zachodnią granicą, musiał obrzucić Polskę odłamkami. Wieści krążyły z ust do ust, a książki z rąk do rąk. Luter nazywał naukę,

którą głosił, „teologią niemiecką” i początkowo w Polsce przyjmowali ją wyłącznie jego rodacy. Z tego, co wiemy, pierwszy aktywny zwolennik Lutra pojawił się w Gdańsku i to tam, gdzie pozornie najmniej można by się tego spodziewać – w zakonie dominikanów. Nazywał się Jakub Knade i prawdopodobnie głosił Ewangelię już w roku 1518. Niedługo później gdańscy marynarze dzielili się swoją wiarą z mieszkańcami Londynu.⁹ Do byłego dominikanina przyłączyli się kolejni katolicy kapłani – Bienewald, Bonfeld i inni. Gdy w roku 1523 biskup Drzewiecki próbował uwięzić Knadego, wywołał takie wzburzenie wśród mieszkańców, że sam uciekł z miasta.¹⁰ W Toruniu, gdzie również Niemcy przeważali, musiało być w roku 1520 wielu zwolenników reformy. Gdy wysłannik papieża chciał urządzić w tym mieście publiczne palenie portretu Lutra, doszło do tumultu.¹¹

Król Zygmunt I zareagował szybko i zgodnie ze wskazówkami papieskich legatów. W roku 1520 zakazał sprowadzania do Polski pism Lutra pod karą konfiskaty dóbr i banicji. W roku 1523 kolejny edykt wprowadził za tę zbrodnię, podobnie jak za wyznawanie i szerzenie reformacyjnej nauki, karę śmierci.

cdn.

Przypisy:

¹www.newadvent.org/cathen/09114b.htm
²Heiko Oberman, „Marcin Luter, człowiek między Bogiem a diabłem”, Wydawnictwo Marabut, Gdańsk 1996, str.140 – 141.

³Walerian Krasiński, „Zarys dziejów reformacji w Polsce” t. I, Warszawa 1903, str.72.

⁴http://pl.wikipedia.org/wiki/Marcin_Luter
⁵Heiko Oberman, op. cit., str.129.

⁶Paul Johnson, „Historia chrześcijaństwa”, Wydawnictwo ATEXT, Gdańsk 1993, str.362 – 363.

⁷Heiko Oberman, op. cit., str.37.

⁸Wacław Urban, „Epizod reformacyjny”, KAW, Kraków 1988, str.16.

⁹Aleksander Brückner, „Dzieje kultury polskiej” t. II, Książka i Wiedza, Warszawa 1958, str.126.

¹⁰Wacław Urban, tamże.

¹¹Janusz Tazbir, „Państwo bez stosów”, Wydawnictwo ISKRY, Warszawa 2009, str.34.